

# Tazbir, Janusz

---

"Oczerki iz istorii katoliczeskoj reakcji :  
Jezuity", D. E. Michniewicz, Moskwa  
1955 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 48/1, 143-147

---

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ważny wzrost areału w drugiej połowie XVIII wieku. Ażeby jednak te wszystkie etapy przedstawić, trzeba było dać jeszcze przynajmniej trzy dalsze przekroje: pierwsza połowa wieku XVII, jego lata 60-te oraz drugie dziesięciolecie wieku XVIII. Zamieszczony na końcu pracy zestaw źródeł oraz dane cyfrowe rozrzucone w tekście wskazują, że byłoby to możliwe.

Kończąc uwagi na temat pracy Topolskiego trzeba stwierdzić, że dobrze zapoczątkowuje ona pełną monografię największego latyfundiū kościelnego dawnej Rzeczypospolitej. Pozostaje jedynie oczekiwać na jak najszybsze ukazanie się dalszych części.

Antoni Podraza

D. E. Michniewicz, *Oczerki iz istorii katoliceskoj reakcji (Jezuity)*, Izdatielstwo AN SSSR, Seria popularno-naukowa, wyd. 2, Moskwa 1955, s. 406.

Dzieła poświęcone jezuitom, zakonowi istniejącemu w porównaniu do innych krótko, bo zaledwie 400 lat, stworzyłyby już, zebrane w jednym miejscu, imponującą bibliotekę. Większość z nich to rozprawy wrogie Towarzystwu Jezusowemu, czyniące z niego *spiritus movens* wszystkich posunięć kościoła katolickiego, szkodliwych dla rozwoju kulturalnego i politycznego ludzkości.

Od tej zgoła nie naukowej przesady ustrzegł się na ogół radziecki autor recenzowanych szkiców o jezuitach. Michniewicz wskazuje bowiem na ścisłą zależność zakonu Ignacego Loyoli od papieżstwa, rozpatrując jezuitów jako jedną z pierwszoplanowych, ale działającą obok wielu innych, organizację kościelną. W ten sposób zostały częściowo skorygowane zasadnicze błędy pierwszego wydania „Szkiców“ wytknięte przez Pohilewicz a w jego recenzji z tej książki<sup>1</sup>.

Nie uległa za to przebudowie konstrukcja pracy, oparta w pewnym stopniu o układ chronologiczny, częściowo zaś o rzeczowy, przeplatany z terytorialnym. Michniewicz omawia bowiem kolejno stan kościoła katolickiego w momencie wybuchu reformacji, okoliczności towarzyszące powstaniu zakonu jezuitów, wreszcie jego strukturę i zasady działania (rozd. 1—3). Potem zaś charakteryzuje zakon jako wroga oświaty, zwolennika kazuistycznej moralności i hegemoną kontrreformacji (rozd. 4—6). Dalej następuje omówienie misji jezuickiej w Azji, ich „państwa“ w Paragwaju oraz dziejów likwidacji i odrodzenia zakonu (rozd. 7—9). Ostatnią część książki zajmują: „Przestępstwa jezuitów wobec narodu rosyjskiego“ i „Brzeska unia kościelna“ (rozd. 10—11). Całość kończy rozdział: „Na służbie u Złotego diabła“ (jezuici jako narzędzie amerykańskiego imperializmu).

Przy powyższej konstrukcji chronologiczno-terytorialno-rzeczowej uniknięto jednak szczęśliwie powtórzeń, choć nie ustrzeżono się pewnej chaotyczności w układzie materiału. Wartki i plastyczny styl czyni z pracy Michniewicza książkę popularną w dobrym tego słowa znaczeniu, zdolną zainteresować szerszy ogół czytelników.

Jeśli chodzi o jej walory naukowe to należy tu odnotować znaczne braki. Przy omawianiu tych spraw ograniczymy się tylko do wieków XVI—XVIII, gdyż krytyczna ocena tych partii dzieła, które dotyczą następnych stuleci, nie leży w kompetencji recenzenta.

Zapleczce materiałowe wywodów Michniewicza to przede wszystkim monografie, w daleko mniejszym zaś zakresie źródła. Rzecz to zrozumiała w rozprawie typu popularno-naukowego i nie można z tego powodu wysuwać pod adresem autora za-

<sup>1</sup> Por. „Woprosy Istorii“ 1954, nr 11, s. 153—156.

rzutów. Znajomość monografii XX-wiecznych dotyczących dziejów jezuitów jest jednak w pracy zaznaczona dość słabo. Nigdzie bowiem nie spotykamy powołania się na książki M. C h a r n e y a, T. C a m p b e l l a, B. D u h r a, H. F o u q u e r a y a, G. G u n d l a c h a, L. d e J o n g a, M i r - R e c l a d a, czy R o s a, że wymienimy czołowe *jesuitica* dwudziestolecia międzywojennego, nie mówiąc już o dziełach wydanych po r. 1945. Niezależnie od zajętogo w nich stanowiska metodologicznego, posunęły one w jakiś sposób naprzód naszą wiedzę o przeszłości zakonu *Societatis Jesu*.

Z wykorzystanych w pracy materiałów nasuwa wątpliwość sposób cytowania utworów Puszkina (s. 282) czy Rylejewa (s. 328—329), mogący czytelnikowi-laikowi nasunąć mylną sugestię, iż autor uważa utwory literackie XIX wieku za autorytatywne, równoważne innym źródła do dziejów ubiegłych stuleci.

„Monita secreta“ (szeroko omawiane na s. 61 n) to nie rzeczywiste tajne instrukcje jezuićkie, ale pamflet polskiego eksjezuity, Hieronima Zahorowskiego, wydany po raz pierwszy w r. 1613. Właściwy tytuł tego utworu brzmi: „Monita privata Societatis Jesu“; jako „Monita secreta“ był on parokrotnie przedrukowywany w różnych krajach Europy (a także rozpowszechniany w odpisach) z różnymi modyfikacjami<sup>2</sup>. Michniewicz podtrzymuje starą hipotezę o rzekomej autentyczności pamfletu Zahorowskiego, odrzucając już przez większość jezuitologów (m.in. w nader przekonywujących monografiach A k e n a „La fable des Monita secreta“, Bruxelles 1882 i B. D u h r a „Jesuitenfabeln“, 1891). Autora „Szkiców“ zwiodła doskonałość tego apokryfu „napisanego bardzo zręcznie, to jest tak, aby mógł uchodzić za prawdziwy — struna nigdzie nie przeciągnięta“. Tymczasem „mimo skrzętnych poszukiwań w żadnym z archiwów jezuićkich (po rozwiązaniu zakonu) nie udało się odkryć rzekomego autentycznego tekstu tych «Monitów» — pisze E s t r e i c h e r<sup>3</sup>. S a m a r i n, na którego Michniewicz się w tym wypadku powołuje (s. 61), sądził, iż tekst ten odkrył, ale rychło okazało się to pomyłką.

Polski dziennik katolicki „Farus“(?), wychodzący rzekomo przed r. 1939, z którego autor cytuje dłuższy passus na s. 73-74 nie figuruje w żadnym z przedwojennych „Spisów gazet i czasopism Rzeczypospolitej Polskiej“ wychodzących corocznie<sup>4</sup>. Szkoda też, iż Michniewicz nie podał bliższych danych bibliograficznych przy omawianiu dzieła jezuita C o l e r i d g a (?), autora 19-tomowego „Życia Jezusa Chrystusa“, w którym „kilkanaście tomów poświęcono życiu Chrystusa przed urodzeniem i po śmierci“ (s. 95). Być może chodzi tu o Henry Jamesa Coleridge (1822—1893), angielskiego jezuitę, autora dzieła „Vita vitae nostrae meditantibus proposita“ (London 1869) — przekład angielski w 22 tomach, kazań oraz paru żywotów świętych. Nie napisał on jednak wzmiankowanego dzieła (por. Ludwig K o c h S. J., Jesuiten — Lexikon, Paderborn 1934, szp. 347).

Wiele epizodów z dziejów zakonu (np. życiorys Loyoli, sprawa Taxile'a, kazuistyka jezuićka, rozwój redukcji paragwajskich) kreśli Michniewicz w sposób wprost pasjonujący. Zasadniczo poprawne założenie metodologiczne, iż jezuita (jako czołowy oddział reakcji katolickiej) byli zawsze, wszędzie i we wszystkim sprawcami największego zła przeprowadza autor jednak czasami w sposób zbyt schematyczny i statyczny. Michniewicz nie docenia bowiem możliwości adaptacji

<sup>2</sup> Zestawienie tych wydań wraz z ich szerokim omówieniem znajdujemy w *Bibliografii E s t r e i c h e r a t. XXXIV*, Kraków 1951, s. 81-84

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> W tym przekręceniu (?) autentycznej nazwy zawiniła zresztą raczej redakcja „Antireligioznika“ 1939, nr 11 s. 23 niż Michniewicz, który za tym właśnie pismem cytuje owego „Farusa“.

przez zakon obiektywnie postępowych form kulturalnych czy społecznych dla celów kościoła.

Tak było np. ze szkolnictwem jezuickim w Polsce: inaczej wyglądał jego dorobek i osiągnięcia na przełomie XVI i XVII w., inaczej zaś w momencie wyraźnego (od poł. XVII wieku) upadku kolegiów, kiedy to stały się w dużym stopniu ośrodkami nietolerancji i stagnacji intelektualnej. Nie na darmo stwierdza w r. 1590 arianin Czechowic pod adresem zakładów wychowawczych OO. *Societatis Jesu*: „Iżście wy wszytkę regułę swą nie na czym inszym zasadzili, jedno na szkolnych pogańskich filozofów naukach, na grammatyce, na wydwornej muzyce, na dyjalektyce, a podobno więcej na zofistyce, na częstych bucnych, wystawnych, kosztownych komedyjach i trajedyjach, któremi więcej młodź psujecie niż naprawiacie”<sup>5</sup>. Tego przechwycenia przez zakon zdobywcy renesansowej pedagogiki nie da się negować.

Sprawa bardziej zasadnicza, to kwestia stosunku jezuitów do wczesnokapitalistycznych form społecznych, rozwijających się u schyłku feudalizmu w Europie zachodniej. Michniewicz wskazuje, wbrew wywodom M. M e h r i n g a<sup>6</sup> i F. B o r k e n a u<sup>7</sup>, na zasadniczą wrogość zakonu wobec tych form i proces adaptacji ideologii kościelnej do potrzeb burżuazji przesuwana na przełom wieku XVIII na XIX (s. 248—249). W świetle obiektywnej wymowy źródeł bardziej przekonująca jest tu opinia Georga Lukacsa, który w opublikowanym w roku ubiegłym artykule „Walka postępu z reakcją we współczesnej kulturze” pisze: „W XVI wieku katolicyzm znalazł się w następstwie reformacji w nader poważnej, krytycznej sytuacji. Wydawało się, że katolicyzm stojący na gruncie ideologii feudalnej przegrał walkę z różnymi kościołami protestanckimi, które wyrosły na pożywece rodzącego się kapitalizmu. Sens socjalny kontrreformacji polegał właśnie na tym, że wyzwoliła ona kościół katolicki od sojuszu za wszelką cenę z feudalizmem, a g ł ó w n i e z p o m o c ą j e z u i t ó w [podkreślenie moje — J.T.] nawiązała ożywiony kontakt z rodzącym się kapitalizmem i jego ówczesną formą państwową, monarchią absolutną. Papiestwu udało się przetrzymać kryzys XVI—XVII wieku, a nawet stworzyć warunki nowego rozkwitu katolicyzmu”<sup>8</sup>.

Przy tych wszystkich niedociągnięciach (związanych ściśle z błędami metodologicznymi minionego okresu) książka Michniewicza ma wiele niewątpliwych zalet. Autor słusznie, choć trochę za słabo, zwraca uwagę na antagonizm jezuitów i pozostałego duchowieństwa katolickiego (s. 133), powstały na tle konkurencji w polowie dusz i dochodów (na co zwracali już w Polsce uwagę m.in. renesansowi pisarze antyjezuicy M. Czechowic i J. Brożek). Niesłyszanie interesująco jest napisany rozdział o działalności jezuitów w koloniach. Należałoby tu może wyjaśnić czytelnikom, z jakich m.in. powodów zdobywcy dążyli do narzucenia miejscowej ludności katolicyzmu. Teologowie (szczególnie hiszpańscy) głosili bowiem zasadę, iż chrzest czyni z tubylców poddanych katolickiego króla, *ipso facto* zobowiązujących do posłuszeństwa wobec niego<sup>9</sup>. W sposób ciekawy została też przedstawiona walka wokół zniesienia jezuitów, choć może autor niedostatecznie uwypuklił w niej rolę ideologii oświeceniowej, w zbytym stopniu redukując nastroje antyzakonne do motywów czysto ekonomicznych.

<sup>5</sup> M. C z e c h o w i c, *Wujek to jest krótki odpis*, b.m. i r. [1590], s. 23.

<sup>6</sup> F. M e h r i n g, *Deutsche Geschichte vom Ausgang des Mittelalters*, Berlin 1947, s. 53.

<sup>7</sup> F. B o r k e n a u, *Der Übergang vom feudalen zum bürgerlichen Weltbild, Studien zur Geschichte der Philosophie der Manufakturperiode*, Stuttgart 1934, s. 215 n.

<sup>8</sup> Cyt. wg „Przeglądu Kulturalnego“ 1956, nr 39(213).

<sup>9</sup> Por. choćby ostatnio wznowiony traktat XVI-wiecznego biskupa hiszpańskiego Franciszka de V i t o r i a, *O Indianach*, Warszawa 1954, s. 89 i 94.

Przeszło 25% książki Michniewicza jest poświęcone działalności jezuitów na ziemiach litewskich, białoruskich i ukraińskich wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej, a także próbom penetracji zakonnej w Rosji. Autor nie tylko nie uронił nic w tej partii książki z twórczego dorobku rosyjskich historyków XIX w. piszących o unii i jezuityzmie, ale dał także wiele własnych cennych i ciekawych naświetleń. Szkoda tylko, iż nie uwzględnił prawie w ogóle dorobku historiografii polskiej w osobach Andrzeja M o r a c z e w s k i e g o, Michała B o b r z y Ń s k i e g o, Władysława S m o l e Ń s k i e g o, Wacława S o b i e s k i e g o i wielu innych, nader niechętniej zakonowi. Nie tylko oni zresztą, ale i parotomowe dzieło jezuita St. Z a ł ę s k i e g o („Jezuici w Polsce“) mogło tu wnieść sporo cennego źródłowo materiału.

Plastycznie wypadła więc rola jezuitów jako agentów papieżstwa, nie zaś Watykanu (to stale używane w książce określenie stanowi dla tych czasów niesłuszny anachronizm) i wrogich Rosji mocarstw zachodnich. Słusznie też podkreśla Michniewicz nielojalność zakonu wobec Rzeczypospolitej, okazaną w czasie pierwszego rozbioru, kiedy to na wierność nowej władzy „jezuici demonstracyjnie przysięgli pierwsi. Polityczne znaczenie tego kroku było ogromne — wniósł on rozdźwięk pomiędzy duchowieństwo katolickie i wkrótce spowodował, iż wszyscy księża i mni-si na Białorusi, a także i wierni złożyli przysięgę Rosji“ (s. 299). Analogicznie niemal postąpił zakon przeszło sto lat wcześniej.

W grudniu 1655 roku, a więc w chwili gdy Szwedzi opanowali całą niemal Koronę, przebywający na Śląsku Jan Kazimierz zwrócił się do jezuitów z prośbą o udzielenie mu pożyczki na zaciąg wojska. Najbogatszy w Polsce zakon odmówił królowi i nie pomogła nawet interwencja nuncjusza w tej sprawie. Jezuici bowiem licząc się z możliwością klęski Polski nie chcieli narazić się Szwecji poprzez subsydiowanie jej wrogów<sup>10</sup>.

W rozdziale poświęconym dziejom unii Michniewicz słusznie podkreśla, iż społeczna funkcja prawosławia była taka sama jak katolicyzmu. Obie religie służyły w istocie interesom polskich, ukraińskich i białoruskich feudałów, których łączyła (jak to trafnie zauważa autor) wspólna walka przeciwko białoruskim i ukraińskim masom ludowym. Różnica pomiędzy tymi dwiema religiami wynikała wg. Michniewicza głównie z ich funkcji narodowościowej: katolicyzm ułatwiał polonizację, prawosławie zaś uodporniało na nią, przyczyniając się do utrzymania odrębności etnicznej wyznających tę religię Białorusinów i Ukraińców. Autor nie rozróżnia w katolicyzmie obrządku łacińskiego i wschodniego. Ten drugi miał zaś funkcję narodowościową zbliżoną do prawosławia. W walce z unią — dodajmy — z pomocą prawosławnym śpieszyli polscy protestanci. Wyrazem tego był m.in. wspólny zjazd wileński w r. 1599 obradujący nad środkami obrony przeciwko ofensywie reakcji katolickiej, jak i fakt, iż najlepsze pióra ariańskie zwalczały jezuickich adherentów unii.

W naszkicowaniu ofensywy zakonnej na ziemie wschodnie nie uniknął jednak Michniewicz niesłusznego uproszczeń, skoro stwierdza iż „Towarzystwo [Jezusowe] zawsze było i pozostaje wrogiem rosyjskiego i innych narodów słowiańskich“ (s. 380). W rzeczywistości działało ono na szkodę wszystkich narodów i podkreślanie przede wszystkim antyrosyjskiego ostrza akcji jezuitów nie wydaje się słuszne. W tej partii książki autor nie uniknął także pewnych nieścisłości erudycyjnych. Tak więc dokumenty państwowe na Litwie spisywano w XIV i XV w. po

<sup>10</sup> W. S o b i e s k i, *Polska jej dzieje i kultura* t. II, Warszawa bd, s. 95. Sobieski opiera się tu na relacjach przebywającego wówczas na Śląsku De Noyersa (*Lettres*, Berlin 1859, s. 26—27).

rusku a nie po rosyjsku (s. 323). Trudno mówić w świetle dotychczasowych badań o gromadnym powstaniu, jakie miało rzekomo miejsce w r. 1370 na Rusi Czerwonej „za rządów króla Kazimierza III, który także uciskał rosyjską kulturę i prawosławie“ (s. 324). Nie znamy głosów szlacheckich żądających wygnania z Polski Hozjusza, na które powołuje się Michniewicz (s. 325). Być może chodzi tu o uchwałę sejmiku szlacheckiego w Środzie Wlkp., na którym w r. 1574 dysydenci domagali się wygnania z Polski jezuitów, gdyż podburzają lud przeciwko panom<sup>11</sup>, ale Hozjusz nie był jezuitą. Stefan Batory nie potrzebował przechodzić „podobnie jak Jagiełło na katolicyzm“, gdyż od urodzenia był tego wyznania (s. 326)<sup>12</sup>. Zygmunta III nazywano w istocie „jezuickim królem“, ale nie mówił tego o sobie sam monarcha (s. 327). Jan Kazimierz nie był świeckim jezuitą (s. 349), a tylko w latach 1643-1645 pozostawał w nowicjacie zakonnym, z którego po dwóch latach wystąpił.

Szkice Michniewicza o jezuitach stanowią zachętę do naukowych badań w tym kierunku. W związku z tym należałoby jeszcze raz powołać się na piękny artykuł Lukacsa, w którym czytamy, iż „sekciarskie poglądy pojawiające się bardzo często w naszej prasie, głoszące, że cały kościół katolicki i jego wiara, że cały kler nie są niczym innym jak rzymską filią Wall Street — są naturalnie nie do utrzymania. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju więzy z Wall Street i katolicyzmem amerykańskim istnieją, ale nie wyczerpują one wszystkich aktualnych problemów katolicyzmu“. Pogląd ten jest, jak się wydaje, słuszny nie tylko w odniesieniu do historii papieństwa w XX wieku.

Janusz Tazbir

Jan P a c h o ń s k i, *Zmierch sławetnych. Z życia mieszczan w Krakowie w XVII i XVIII wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1956, s. 532.

Wbrew dość powszechnemu mniemaniu historia Krakowa, zwłaszcza w okresie XVII i XVIII w., nie jest wystarczająco opracowana. W monografiach ograniczano się głównie do ważniejszych wypadków politycznych. Znalazły więc swoich dziejopisów pierwszy i drugi najazd szwedzki, konfederacja barska, powstanie kościuszkowskie. P t a ś n i k o w i zawdzięczamy rzut oka na wewnętrzne dzieje, głównie na zagadnienie walki pospólstwa z radą miejską. O innych sprawach głucho. Z tym większą więc radością należy powitać obszerną pracę Jana P a c h o ń s k i e g o, zatytułowaną „Zmierch sławetnych“, a chronologicznie obejmującą drugą połowę XVII stulecia i wiek XVIII.

Trzy odrębne części składają się na całość książki. Pierwsza zatytułowana „Szlakiem Drelinkiewiczów“ mówi o dziejach tej introligatorsko-księgarskiej rodziny mieszczańskiej. W drugiej pt. „Introligatorzy krakowscy w perspektywie XVII i XVIII wieku“ autor daje obszerną monografię cechu i na jego tle omawia stosunki w innych gałęziach rzemiosł i w mieście. Część trzecia to „Kultura materialna Krakowa i jego mieszczaństwa w XVII i XVIII wieku“.

Praca poprzedzona jest obszernym wstępem. Nie ma on jednolitego charakteru. Zawiera krótką analizę bazy źródłowej, zresztą bardzo obszernej, dalej omawia stan badań nad poszczególnymi wątkami książki, wreszcie stara się dać ogólne gospodarczo społeczne tło okresu upadku miasta oraz jego powolnego podnoszenia się (s. 9). Mimo wszystko autor nie potrafił narzucić czytelnikowi obrazu zmierzchu Krakowa, datującego się od połowy XVII w., a spotęgowanego po drugim na-

<sup>11</sup> T. W i e r z b o w s k i, *Vincento Laureo*, Warszawa 1887, s. 116.

<sup>12</sup> Por. w zbiorowej księdze *Etienne Batory*, Cracovie 1935, s. 335.